

Bajki grenlandzkie

2013

I

Synowa, która została pochowana żywcem

Tłum.:

Hanna Wałdowska

Maja Dembińska

Wśród tych, którzy żyli w Kangerlussuaq jeszcze za dawnych czasów, mówi się o parze małżonków, którzy byli bardzo starzy i którzy mieli jedyne syna, a syn ich miał też żonę. Chcieli oni udać się do brzegu jeziora Tasersiaq, a miejsce, w którym mieli zamiar zamieszkać nazywało się Quaarsormiut.

Razu pewnego udali się w to miejsce, lecz gdy już osiedlili się i właśnie tam przebywali, zmarł ich jedyny syn! Skoro tylko umarł zapragnęli, żeby to synowa zmarła zamiast niego. Ale gdy mieli już ją zabić, powiedzieli:

- Nie ma co, dajmy jej po prostu żywej spocząć przy mężu!

Tak też pochowali ją żywcem. Gdy już ją pogrzebali, zrobili małą dziurkę po jednej stronie grobu, dokładnie takiej wielkości, żeby nóż mógł przez nią przejść, po tej stronie, gdzie położyli synową.

Lecz gdy pochowano ich, żona wyczuła podstęp i spróbowała przesunąć się nad swoim zmarłym mężem, aż wreszcie udało się jej przedostać na drugą stronę, tam, gdzie nie było żadnej dziury. I ledwie znalazła się tam, z zewnątrz wbito wielki nóż! Lecz ranili oni nożem swojego własnego syna, myśląc, że to synową zabili. Kiedy skończyli go dźgać, kobieta usłyszała ich płacz. Wiele dni słyszała ich łkanie. W końcu była synowa bliska śmierci z głodu i z pragnienia!

Pewnego dnia nie słychać było na zewnątrz najmniejszego dźwięku. A skoro dnia kolejnego także nic nie usłyszała, pomyślała, że teraz musi spróbować się stamtąd wydostać. Szamotała się i wysilała się, aż w końcu udało się jej zrobić w ścianie grobu dziurę, na tyle dużą, aby mogła przecisnąć się przez nią na zewnątrz.

Kiedy wyszła na zewnątrz, znalazła nieopodal kałużę pełną małych żyjatek, w której ugasiła pragnienie. Kobieta nie miała nic do jedzenia i nie mogła ustać na nogach, dlatego musiała ona upleść sidła

ze swoich włosów i nałapać czeczotek by się nimi pożywić.

Gdy tylko nabrała więcej sił, odeszła stamtąd, wspinając się na czworakach w górę zbocza – pełzła w ten sposób pod górę przez dobre pół mili, zaś cała droga do wybrzeża, jak sędzę, musi mieć ze cztery mile – może nawet jeszcze więcej! Po pokonaniu zbocza dotarła do letnich siedzib przy Equalammiut, lecz były one opuszczone, gdyż wszyscy udali się nad wybrzeże.

A że przybyła zbyt późno, zmuszona była wędrować dalej, aż do Angujaartorfik. Podążała wzdłuż brzegu i doszła do miejsca cumowania umiaków, gdzie pozostała tylko jedna rodzina, która miała wyruszyć czym prędzej następnego dnia. Wsiadła na pokład łodzi należącej do tej jedynej ostatniej rodziny i wypłynęła z nimi z fiordu.

Okazało się, że teściowie zaiste płakali wraz ze swoją rodziną, gdy dotarli do wybrzeża i opowiadali o śmierci syna i synowej, którzy im obojgu umarli. Historię tę powtarzali wiele razy, aż wtem przypływa ich synowa umiakiem do domu! A że po prawdzie nie wiedzieli, co mają uczynić, podeszli koniec końców do swojej synowej i zapytali:

- Dopilnowałaś by starannie zatkać otwór w jego grobie?

Ale synowa odpowiedziała im tylko:

- Nie, nie wydawało mi się, że otwór musi być zatkany, więc tego nie zrobiłam!

To jest to, com słyszał.

II

Pies

Tłum.:

Adriana Szczepińska

Maciej Bandur

Było sobie niegdyś stare małżeństwo, które miało dwóch synów oraz małą córkę. Synowie ich byli bardzo silnymi mężczyznami i zdolnymi łowcami. Zwykli wracać do domu ciągnąc za sobą cały sznur złowionych fok.

Pewnego dnia synowie wyruszyli w głąb lądu, ale nie powrócili. W czasie, gdy na próżno ich wyczekiwano, przyszedł mężczyzna i powiedział, że widział ich wiszących na niedostępnej ścianie skalnej. Zostali oni powieszani za nogi tak, że ani z góry, ani z dołu nie można było się do nich dostać. To uczynili ludzie zamieszkujący w głębi kraju, zwani Toornit.

Gdy starzy rodzice siedzieli pogrążeni w głębokim smutku powiedziano im, że ich sąsiedzi mają wiele szczeniąt. Kobieta pozwoliła swojej córce pójść i przyprowadzić jedno z nich, które następnie przyjęła jako przybranego syna. Pozwalała mu spać na kanapie i karmiła go piersią.

Zimą zauważyła, że pies drapie się po pysku, za każdym razem pytając: „Jakże ja teraz wyglądam?”

Pod koniec zimy zaczęła doskwierać im wielka bieda, gdyż stracili synów, którzy ich utrzymywali. Wówczas pies powiedział, że wyruszy na wędrówkę w głąb lądu. Pewnej nocy obudził znów swoją przybraną matkę po tym, jak ponownie drapał się po pysku i spytał „Czy wciąż jestem piękny? Jutro ruszam w drogę.” Następnie pobiegł w głąb lądu. Potrafił on bowiem swoim drapaniem po pysku wystraszyć ludzi na śmierć.

Przybył do mieszkańców lądu, którzy byli w trakcie zaklinania duchów. Ich szaman wyczuł jego nadejście i krzyknął „Ogień, ogień!”, ale pies podrapał się po pysku, skoczył za próg domu i ukrył się w przedsionku. Gdy Toornit nadeszli ze światłem i go ujrzeli, przeraził

ich na śmierć. Następnie udał się do ich dużej spiżarni, zabrał stamtąd pokarm i zawlókł go do swych opiekunów, wskazując im drogę, którą mieli pójść by przynieść więcej pożywienia. Ale po tym czasie kobieta zaczęła obawiać się psa.

Wiosną mieli wyruszyć w podróż i gdy ich łódź była już przygotowana, kobieta powiedziała do psa, by poszedł do domu i zabrał ścierkę, którą zapomniała była wziąć ze sobą. Lecz gdy tylko tam wszedł, odbili szybko od brzegu i odpłynęli. Pies chciał do nich dołączyć, ale ponieważ nie był w stanie do nich dotrzeć, podążał za nimi lądem tak daleko, jak mógł.

Ostatecznie stanął na skrawku brzegu, skąd nie mógł już dłużej za nimi iść. Zatrzymał się tam wtedy i zaczął wyć. Mówi się, że to od tego czasu psy mają w zwyczaju podążać lądem za wypływającymi łodziami i wyć z najdalszego cypla.

III

Podróż na Księżyc

Tłum.:

Łukasz Dobrowolski

Marcin Lewandowski

Piotr Szatkowski

Qanak uciekł do bezludnej krainy pełen wściekłości, że jego starszy brat schował jego wiosło i utrudnił mu pływanie kajakiem.

Kiedy tak wędrował, usłyszał ludzi śpiewających magiczne piosenki. Gdy zbliżył się do nich i rozejrzał, spostrzegł, że uniósł się ponad ziemię i podążył ścieżką zmarłych.

Ta była bardzo grząska. Czuł się tak, jakby zanurzył się w niej po same ramiona, jednak w końcu przedostał się i dostrzegł strasznego psa. Kiedy Qanak zobaczył go, uciekł, lecz gdy się odwrócił, ciągnął się za nim płomień, który buchał na wszystkie strony. Qanak stracił przytomność i wyglądał na martwego, ale wtedy pojawiła się jego zmarła babka i pogłaskała go, a inny głos powiedział: „On nie umarł, połóż go tam!”. Kiedy ocknął się, zobaczył jezioro i dom stojący po jego drugiej stronie. Mieszkał w nim duch księżycy. Ponieważ Qanak nie miał odwagi wejść do domu ze strachu przed psem, z wnętrza rozległ się głos: „On nic ci nie zrobi, wejdź do środka!”. Kiedy postanowił wstąpić, przedsionek okazał się być tak wielki, że twarz Qanaka ledwie wystawała ponad podwyższenie i gdy nie mógł się nań wdrapać, ukazał się duch księżycy. Ten pomógł mu wejść, mówiąc: „Cierpię męki, dmuchnij na mnie!”. Qanak dmuchnął na niego, a duch został uzdrowiony. Wtedy duch księżycy powiedział: „Tą właśnie drogą jeszcze nikt nigdy nie wrócił, lecz ty musisz nią podążyć!”. Tym samym otworzył klapę w podłodze.

Potem duch księżycy powiedział: „Przyjmijmy naszego gościa!”. Z jaskini wyszła kobieta, szybko rozstawiła posiłek na środku posadzki i znów zniknęła, lecz gdy się odwróciła, Qanak zauważył, że od strony pleców jest kościotrupem. Chłopak przeraził się, a duch księżycy powiedział: „To nic; zaraz przyjdzie pożeraczka wnętrzości. Ona

zawsze przychodzi. Uważaj, żeby się nie zaśmiać. Wystarczy, że tylko się uśmiechniesz, a ona cię wypatroszy! Kiedy będziesz bliski śmiechu, podrap się pod kolanem paznokciem małego palca”.

Po chwili pojawił się półmisek, na którym pożeraczka układała wnętrzności. Półmisek podskoczył i usadowił się na podłodze, a wtedy pojawiła się ona sama, tańcząc i śpiewając: „Ia, ha, ha, ha!” . Kiedy odwróciła się plecami, pokazała potężne krocze, lecz gdy ustawiła się bokiem, wykrzywiła usta tak, że twarz wydłużyła jej się w poprzek. Następnie pochyliła się, polizała swoje własne pośladki, a gdy przechyliła się na bok, uderzyła policzkiem o biodro, że aż plasnęło. W końcu Qanak zaczął dusić w sobie śmiech i wtem zabrzmiał głos z za okna: „On się uśmiecha!”. Nagle pożeraczka wnętrzności stanęła naprzeciw niego, ale chłopak podrapał się paznokciem pod kolanem. Gdy patrzyła zdumiona, duch księżycy wyrzucił ją za próg.

Chwilę później zabrzmiał płaczliwy głos: „Muszę zdobyć jej półmisek i nóż”. Duch księżycy powiedział: „Pozwól jej samej je zabrać!”. Lecz chwilę później głos powtórzył: „Muszę zdobyć jej półmisek i nóż. Jeśli ich nie zdobędę, ona obali filary niebios”. Wtedy duch księżycy chwycił nóż, stąpił go i cisnął wraz z półmiskiem przez sień.

Następnie duch księżycy otworzył drzwiczki w pobliżu okna i pozwolił Qanakowi zajrzeć przez otwór, a ten w dole zobaczył niezliczone ludzkie osady zimowe położone całkiem blisko siebie. Duch chwycił wtedy rurkę, dmuchnął przez nią w kierunku ziemi i natychmiast wszystko pokrył śnieg.

Duch księżycy ponownie rozkazał chłopcu spojrzeć w dół, a ten zobaczył dziewczynę śpiącą na posłaniu. Wtedy duch chwycił ptasie pióro, zanurzył je w krwi i upuścił kilka kropel. Nagle dziewczyna skuliła się, przemówiła przez sen, dotknęła swojego ciała i zobaczyła, że krwawi. W końcu duch księżycy powiedział do Qanaka: „Teraz musisz iść stąd precz, lecz jeśli tylko poczujesz strach, nigdy nie wrócisz do swojego domu”. Otworzył klapę w podłodze i wyrzucił Qanaka, który stracił przytomność.

Kiedy znowu wrócił do siebie, ponownie była przy nim jego babka, a on był już blisko ziemi. Podniósł się, poszedł do domu i od tamtego czasu został wielkim szamanem.

...

Ludzie opowiadają również o pewnej bezpłodnej żonie, która była bardzo źle traktowana przez swojego męża. Bił ją, a ona codziennie chodziła z podbitym okiem.

Pewnej zimowej nocy, w jasnym świetle księżyca, kobieta wyszła zaczerpnąć wody. Kiedy już miała jej nabrać do wiadra, usłyszała, że ktoś nadjeżdża i zaprasza ją, by usiadła na saniach. Gdy się tam usadowiła, zauważyła, że sanie jakby się unoszą, ale za każdym razem, kiedy spluwała, znowu stały one na ziemi. Wtedy towarzysz powiedział jej, że nie może pluć. Po chwili zaczęli ponownie unosić się w powietrze i zobaczyli ciągnący się za nimi płomień.

W końcu weszli do jakiegoś domu. Tam nieznajomy nakazał kobiecie położyć się, a ona straciła przytomność. Kiedy otworzyła oczy, była już u ducha księżyca. Wszystko działo się tak, jak w przypadku Qanaka. Wreszcie duch księżyca powiedział do niej: „Teraz znowu zejdziesz na dół. Kiedy wrócisz do domu, urodzisz syna i zanim ktokolwiek inny opuści chatę, wyjdiesz na zewnątrz. Wtedy znajdziesz na ganku trochę małych rybek. Musisz je połknąć, zanim zjesz cokolwiek innego. Gdy syn podrośnie, pewnego ranka obudzisz się i wyjdiesz z domu jako pierwsza. Znajdziesz dla niego mały, dziecięcy harpun; lecz nie musisz oplakiwać dziecka, ponieważ zabiorę je ze sobą”.

Następnie otworzył klapę w podłodze i zepchnął kobietę w dół, która spadając, straciła przytomność. Kiedy ją odzyskała, znów znalazła się na ziemi. W drodze do domu spotkała kilka kobiet szyjących płachtę do wnętrza namiotu. Chciała się im ukazać, lecz one jej nie widziały. Wtedy kobieta zabrała jednej z nich szydło, a gdy ta podniosła wzrok, rozpoznała w niej tę, która zniknęła zimą, lecz teraz wiosną ponownie się pojawiła. Później kobieta wróciła do męża, stała się brzemienna i powiła syna. Wszystko potoczyło się zgodnie z przepowiednią księżycowego ducha.

Na koniec znalazła harpun, dała go synowi do zabawy, ten zniknął, a ona po nim nie płakała.

IV

O dziewczynie, która upierała się, aby zostać żoną robaka

Tłum.:

Katarzyna Maślewska

Jagoda Adamik

Była sobie stara drobna kobieta, która miała dwóch synów oraz córkę. Synowie byli bardzo zdolnymi myśliwymi, a swoją siostrę uwielbiali.

Pewnego razu matka zauważyła, że jej córka zachowuje się inaczej niż zwykle. Jednego dnia dziewczyna poszła na spacer i już nie wróciła. Szukali jej bracia i szukali, ale w końcu musieli wrócić do domu z niczym.

Gdy minęło już wiele czasu, bracia zajęli się swoimi codziennymi sprawami. Któregoś dnia wypłynęli kajakiem, zanim ich matka wstała z łóżka. Kobieta leżała wciąż okryta pierzyną, kiedy to wisząca przy posłaniu zasłona rzuciła na nią cień. Gdy spojrzała na ciemny kształt, ujrzała swoją córkę - tę samą, która zniknęła dawno temu, a teraz przybyła, trzymając coś w amaacie, czyli w kapturze, w którym grenlandzkie kobiety nosiły dzieci. Poprosiła córkę, by ta usiadła przy niej i sama zaczęła przyglądać się z podziwem jej ubraniu oraz amaatowi z najlepszej gładkiej skóry. Leżące w środku dziecko zaczęło się wiercić, na co stara kobieta rzekła :

- Wyciągnij maleństwo!

- Mam w moim amaacie coś, co nie jest ludzkie. Lepiej schowaj się pod kołdrą – powiedziała córka.

Matka zrobiła to, a córka wyciągnęła swoje dziecko: to był robak! Matka, która podglądała co się dzieje przez dziurę w kołdrze tak się przestraszyła, że przegryzła wargi do krwi!

Kiedy córka nakarmiła maleństwo piersią, ukryła je z powrotem w amaacie i powiedziała:

- Teraz możesz się odkryć!

Gdy matka się podniosła, córka zauważyła, że jej usta były zakrwawione, na co powiedziała:

-Skaleczyłaś się!

Matka odrzekła:

-Zrobiło mi się po prostu coś takiego na wardze, od czasu do czasu krwawi!

Ale prawda była taka, że kiedy ujrzała, co córka nosi w amacie, przegryzła sobie wargi do krwi ze złości!

Matka cieszyła się bardzo z ponownego spotkania z córką, ale jednocześnie bała się tego, co znajdowało się w amacie. W końcu odważyła się zapytać córkę:

- Gdzie mieszkasz?

- Mieszkam w głębi łądu, na wschód stąd, przed wielkim wąwozem. Mam tam mały domek i męża, który nie jest człowiekiem. Ale nie możecie do mnie przyjść i mnie odwiedzić! - odpowiedziała córka.

Matka wściekła się na córkę, która po krótkich odwiedzinach ponownie odeszła. Wkrótce potem synowie wrócili do domu, a matka opowiedziała im natychmiast całą historię:

- Widziałam waszą pozbawioną zdrowego rozsądku siostrę z dzieckiem, które nie było człowiekiem, tylko robakiem! Mówiła, że za męża także ma robaka!

Synowie tak się rozzłościли, że od razu zaczęli strugać strzały do swoich łuków z zamiarem odnalezienia męża siostry – robaka! Kiedy zrobili już wystarczającą ilość strzał i skończyli ostrzyć bronie, matka opowiedziała im o miejscu na wschodzie daleko w głębi łądu i wyruszyli. Szli i szli, aż w końcu ich oczom ukazał się wielki wąwóz, a przed nim nie znajdowało się nic innego, tylko mały dom! Zbliżyli się do niego i dokładnie go zbadali ze wszystkich stron, a kiedy nie zauważyli nic godnego uwagi, zajrzeli przez okno. Ich młodsza siostra była otoczona pięknymi i wspaniałymi rzeczami.

Skoro obrzydliwego męża nie było w domu, weszli do środka, zabili niemowlę, następnie poćwiartowali jego zwłoki i rozrzucili na śmietniku. Potem zasiedli przy młodszej siostrze, która zalewała się łzami, aż wieczorem przybył ze wschodu jej mąż. Był to robak tak wielki jak cały mur domu! Z pomiędzy zębów wystawał mu ogromny samiec renifera.

Kiedy mąż się zbliżał, bracia schowali się za domem. Gdy robak dotarł do wejścia, odłożył to, co miał między zębami i wszedł do

środku. Bracia zajrzeli przez okno: robak tak się owinał wokół ich młodszej siostry, że wystawał tylko jej kok na czubku głowy.

Na zewnątrz bracia naciągnęli cięciwy swoich łuków i kiedy skończyli, wyskoczyli z ukrycia! Robak wyprostował się raptownie ze strachu, tak że siostra runęła na podłogę. Kiedy potwór wychodził z domu, bracia byli już przygotowani do strzału, każdy po swojej stronie. Gdy tylko robak pojawił się przy wyjściu, jeden z braci oddał strzał ze swojej strony. A gdy kreatura się obróciła, została trafiona także przez drugiego brata z przeciwnej strony. Bracia kontynuowali atak na robaka, strzał było coraz mniej – aż w końcu robak zaczął z trudem oddychać.

Wreszcie, kiedy wystrzelili ostatnią strzałę, a on obrócił się w przeciwną stronę, wbili w niego z całej siły swoje włócznie. W ten sposób ostatecznie zadali mu śmierć, a potem poćwiartowali, żeby nie został po nim żaden ślad.

Bracia wzięli na plecy siostrzane zapasy z renifera, skóry oraz suszone mięso, tak że ledwo mogli to unieść i zanieśli do domu, zabierając ze sobą swoją młodszą siostrę. Matka ucieszyła się bardzo z ich powrotu, ale upomniała córkę, żeby nigdy więcej nie zniknęła!

Teraz młodsza siostra mieszkała z rodziną w domu, ale już wkrótce ponownie przestała być sobą i krążyła cały czas trzymając coś w dłoni. Okazało się, że był to mały pasiasty robak. Jak mówiła: ten gatunek ma w zwyczaju z czasem urosnąć do dużych rozmiarów. Kiedy robak stał się tak duży, że wystawał po obu stronach jej dłoni, dziewczyna znowu zniknęła.

Bracia wyruszyli żeby odnaleźć siostrę i zabrali ze sobą matkę, ale ta wkrótce zmarła. Podczas ich dalszych poszukiwań, starszy brat złamał nogę i musieli poczekać, aż wyzdrowieje. Tak się też stało, ale pozostał już kulawy. Ostatecznie bracia zaprzestali poszukiwań młodszej siostry.

V

Wizyta braci u siostry

Tłum.:

Michał Kozłowski

Paweł Pogorzelski

Pewien człowiek miał trójkę dzieci. Najstarszym z nich była dziewczynka. Owa córka wyszła za mąż za człowieka z obcej krainy na południu, kiedy chłopcy byli jeszcze zupełnie mali. Dorastając, nie mieli pojęcia, że mają siostrę, gdyż ojciec celowo o tym nie wspominał. Chłopcy zmężnieli, zaczęli chodzić na polowania, w dalszym ciągu nieświadomi, że mają siostrę. Pewnego razu matka powiedziała do nich: „Moje dzieci, nie wiecie nic o tym, że macie siostrę.”

Natychmiast zaczęli ją wypytywać, gdzież jest owa siostra. Matka zaś im odpowiedziała: „Widzicie te wysokie góry tam na południu? U ich podnóża spędza zimę wasza siostra. Z jednej strony głowy ma zupełnie jasne włosy. Nie wolno wam tam iść, bo jej pobratymcy nie pozwolą wam przeżyć. To są najprawdziwsi ludożercy!” Po tych słowach starszy brat stracił ochotę na wizytę, ale młodszy nadal bardzo pragnął zobaczyć siostrę. Matka chciała go powstrzymać, ale on tylko jeszcze bardziej zapragnął, by się z nią spotkać.

Więc następnego dnia bracia wyruszyli. Rodzice powiedzieli do nich: „Kiedy już tam dotrzecie, zczekajcie do wieczora, gdyż jeśli podejście do nich, nim usną, nie zdołacie ujść z życiem.” Kiedy się oddalili, rodzice stracili nadzieję, że jeszcze ich zobaczą.

Podróżujący dotarli do podnóża gór i jęli rozglądać się po okolicy w poszukiwaniu domów. Wreszcie starszy rzekł: ”Gdy u podnóża gór mieszkają ludzie, da się dostrzec kruki kołujące w powietrzu.”

W końcu wypatrzyli górę, nad którą latało wiele kruków. Gdy dotarli już na miejsce, przywiązali mocno swoje sanie i czekali do wieczora.

Gdy zapadł zmrok i bracia uznali, że mieszkańcy pewnie udali się już na spoczynek, rozwiązali sanie i podjechali bliżej, aż dotarli do

osady. Pierwszy z domów miał trzy okna. Podeszli do niego, ostrożnie wspięli się na dach i zajrzeli do środka przez otwór w suficie. Zobaczyli tam odrażającego mężczyznę przy lampie, któremu żona wyciągała wszy z włosów. Jej włosy z jednej strony głowy były całkiem białe. Starszy brat podniósł się i powiedział "Nasza siostra miała być jasna z jednej strony – popatrz tylko!" Młodszy zobaczył ją i wykrzyknął zdumiony: „Rzeczywiście, nasza siostra jest tutaj. Słuchaj, musisz splunąć w dół koło lampy. Jak to zobaczą, to obudzi to ich czujność i z pewnością ktoś wyjdzie na zewnątrz.”

Istotnie, kiedy starszy brat splunął, kobieta potrząsnęła swoim mężem i powiedziała: „Tam musi być ktoś, kto przebył długą drogę, by nas odwiedzić. Ruszże się!” Mężczyzna natychmiast się poderwał, chwycił łuk i wyszedł na zewnątrz.

Kiedy bracia zobaczyli go wychodzącego z domu z napiętym łukiem, starszy brat powiedział, jeszcze zanim tamten ich zauważył: „Chcemy odwiedzić naszą siostrę. Powiedziano nam, że jest jasna z jednej strony głowy.”

Mężczyzna wyszeptał łagodnie: „Wasza siostra jest w środku, po prostu wejdźcie.” Kiedy weszli, natychmiast im się przedstawił jako szwagier i zażądał posiłku dla nich."

Żona założyła kamiki i poleciała kilkorgu dzieciom, aby pomogły. Goście zauważyli, że ich siostra mieszka tylko z dziećmi. Cała suszarka do ubrań była obwieszona ich futrzanymi butami, ułożonymi w jednym szeregu według rozmiaru - od najmniejszych, do największych.

Jakiś czas później przyniesiono wielki półmisek z jagodami z wielorybim tłuszczem. Siostra postawiła go przed braćmi i zachęcała do jedzenia. Bracia rozweselili się i już mieli sobie nałożyć, kiedy zauważyli w potrawie ludzką dłoń odciętą na wysokości nadgarstka. Trzymała jagody i leżała obrzydliwie skurczona. „Nie jadamy tego typu rzeczy”, powiedzieli. Siostra zabrała więc potrawę i zjadła sama z dziećmi. Kiedy wyciągnęła tę dłoń, ugryzła kciuk i chciała go odgryźć, dzieci zaczęły się przekrzykiwać: „Matko, ja też chcę trochę!”. Bracia przysunęli się do niej i zapytali: „Ty, ty też zostałeś ludożercą?” Trąciła swojego męża i powiedziała: „Ten tu odrażający człowiek mnie zmusił.” Szwagier polecił swojej żonie, aby upiekła coś dla nich nad ogniem, ale dodał: „Nie przypiekaj za bardzo, bo kiedy nasi sąsiedzi coś zauważą, nie będzie zbyt spokojnie.”

Kiedy żona zawiesiła garnek, opowiedziała swoim braciom: „Kiedy nasi towarzysze osadnicy upolowali w zimie wieloryba, wyciągnęli go na brzeg i oprawiali, upadł nań jeden człowiek i jego też poćwiartowali.”

Zanim jedzenie było gotowe, gospodarz powiedział do swoich dzieci: „Idźcie i przetnijcie podwiązania sań wszystkich naszych sąsiadów, tylko nie naróbcie przy tym hałasu!” Dzieci zaraz wyszły na zewnątrz, a kiedy wróciły, zapytał je: „Poprzecinaliście podwiązania we wszystkich saniach?” „Tak, we wszystkich”, odpowiedziały. Ale tak naprawdę zapomniały one o jednych.

Kiedy mięso było gotowe i bracia jedli, szwagier powiedział do nich: „Jak zjecie, musicie jechać. Pojadę za wami, ale jak tylko wjedziecie na lód, ja zacznę krzyczeć, a wtedy zobaczycie!” Kiedy zjedli i chcieli ruszać, powiedział znów: „Teraz już wiecie, gdzie mieszkamy. Być może kiedyś nas odwiedzicie i przyjedziecie zobaczyć swoją siostrę.” Potem ich odprowadził.

Usiedli obydwaj w swoich saniach i odjechali, a kiedy tylko wjechali na lód, szwagier krzyknął głośno: „Obcy uciekają, obcy uciekają!” Gdy się obejrzel, było zbyt ciemno, by cokolwiek dostrzec. Zaraz jednak zaroilo się od ludzi wybiegających drzwiami i oknami. Niektórzy chwycili swoje ubrania, inni byli nadzy. Rzucili się do swoich sań, ale kiedy chcieli ruszać, te rozpadły się na kawałki. Dwaj podróżni przestraszyli się tak czy inaczej i zaczęli popędzać swoje psy. Kiedy się odwrócili, dostrzegli jedno sanie, które jechały za nimi i wkrótce ich dogoniły. Gdy szwagier to zobaczył, popędził za tymi saniami, dogonił je i zabił woźnicę. Potem wziął się za zabijanie kolejnych. Całe swoje sanie wypełnił ludzkimi kończynami, rękami i nogami i tak obładowany ruszył w drogę powrotną.

Jego zaś szwagrowie dotarli do domu późną nocą. Opowiedzieli, w jaki sposób ich siostra została kanibalem i jakim cudem zdołali oni ująć z życiem dzięki pomocy szwagra. Nigdy więcej nie zobaczyli już swojej siostry.